Andrzej PRZYMEŃSKI

BEZDOMNOŚĆ W POLSCE
Próba definicji zjawiska

Bezdomność – jeden z bardziej spektakularnych problemów współczesnej Polski – należy jednocześnie do problemów mało znanych. Luki w jego rozpoznaniu występują zwłaszcza na poziomie wiedzy ogarniającej całość zjawiska, w mniejszym stopniu na poziomie niektórych kwestii szczegółowych, związanych przede wszystkim z praktyką pomocy społecznej. Osiągalna jest obecnie wyrywkowa wiedza na temat instytucji świadczących pomoc społeczną dla bezdomnych, funkcjonowania niektórych schronisk, społeczno-demograficznej struktury ich mieszkańców oraz przyczyn bezdomności itp. Dostępny jest także rejestr instytucji pozarządowych niosących pomoc bezdomnym (KLON).

Najważniejszą przeszkodą w rozpoznaniu i zdiagnozowaniu zjawiska bezdomności w Polsce jest obecnie brak dobrze udokumentowanej wiedzy, ujmującej je w sposób całościowy. Za problemy podstawowe, poza samą definicją zjawiska, uznać tu można zagadnienie jego skali (liczby bezdomnych w Polsce) oraz geografii.

Niniejsze opracowanie poświęcone jest w całości problematyce definicji zjawiska bezdomności. Poszukiwana definicja (oraz sposób jej rozumienia) w intencji autora artykułu powinna, po pierwsze, odnosić się do realiów współczesnej Polski, po drugie, nawiązywać do rysujących się tendencji definiowania tego zjawiska w literaturze światowej. O ile pierwszy z tych postulatów jest dla autora łatwiejszy do spełnienia, prowadzi on bowiem od kilku lat własne badania zjawiska bezdomności w Polsce, drugi może być zrealizowany tylko częściowo, w zakresie pewnego ogólnego przybliżenia.

Przyjęcie pewnej definicji bezdomności jest punktem wyjściowym do badania bezdomności i dyskusji na jej temat, choć zapewne są takie szczegółowe kwestie związane z tym zjawiskiem, które precyzyjnych definicji nie wymagają. Podstawowe znaczenie ma tu odpowiedź na pytanie, kogo

uważamy za bezdomnego, jakie kryteria orzekania sytuacji bezdomności są najlepiej uzasadnione w sensie praktycznym i poznawczym. Odpowiedzi na te pytania są oczywiście uzależnione od celu, jaki sobie stawiamy. Ujawnienie celu, dla którego podejmuje się próbę zdefiniowania zjawiska bezdomności, jest niezbędne do sprecyzowania jego definicji, a także określenia zakresu stosowalności. Dalej poszukiwana będzie taka definicja bezdomności, na podstawie której możliwe byłoby rozróżnienie pewnej kategorii osób bez własnego „dachu nad głową", w danym okresie nie posiadających i nie mogących zapewnić sobie warunków do normalnego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Ma ona dotyczyć osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji i wymagających pomocy, nie może być zatem zbyt szeroka. Nadmierna jej rozciągłość spowodowałaby „rozmycie" problemu bezdomności, nierozróżnianie ludzi żyjących w trudnych warunkach mieszkaniowych lub potencjalnie bezdomnych od rzeczywiście bezdomnych i utrudniłaby konstrukcję systemu pomocy społecznej dla nich. Poszukiwana definicja powinna być stosowalna zarówno do celów poznawczych, w tym do dokonania szacunku liczby bezdomnych w naszym kraju, jak i do celów praktycznych polityki i pomocy społecznej.

Warto zaznaczyć, że obecnie w polskiej literaturze naukowej i pozanaukowej, składającej się z wypowiedzi praktyków[1], nie ma żadnej powszechnie przyjętej definicji bezdomności. Nie ma jej także w uregulowaniach prawnych, pomimo że obowiązująca ustawa o pomocy społecznej nakłada na samorządy obowiązek udzielania bezdomnym pomocy. Fakt, że nie ma definicji bezdomności nie tylko w samej ustawie, ale także w przepisach wykonawczych i w objaśnieniach do niej[2], zdaje się wskazywać na przekonanie ustawodawcy o istnieniu pewnej zdroworozsądkowej normy, pozwalającej identyfikować zjawisko bezdomności. Nie kwestionując takiego przekonania, autor widzi jednak potrzebę wprowadzenia pewnej definicji bezdomności także do uregulowań prawnych.

Praktyka stosowania potocznego, kulturowego rozumienia bezdomności w instytucjach pomocy społecznej ma swoje mocne i słabe strony. Do jej mocnych stron należy elastyczność niezbędna do rozstrzygania wielu różno-

[1] Przykładem praktyka od lat działającego na rzecz bezdomnych, lecz okazjonalnie tylko definiującego bezdomność, jest M. Kotański, który w swoich ocenach odwołuje się raczej do „pascalowskiego porządku serca", nie przywiązując wielkiej wagi do precyzowania formuł definicyjnych. Por. wypowiedź J. Szczepańskiego, cytowaną przez M. Kotańskiego bez komentarza, w: M. Kotański, *Sprzedałem się ludziom*, s. 90. Rezygnacja z omawiania zakładanej przez siebie definicji bezdomności nie jest bynajmniej specyfiką polskiej literatury poświęconej temu zjawisku. Nieujmowanie bezdomności w jakiejś precyzyjnej formule jest cechą np. wielu publikacji amerykańskich, w tym naukowych, o ile opisywane są w nich pewne potocznie oczywiste formy tego zjawiska.

[2] Ustawa o pomocy społecznej z 29 listopada 1990 r., wraz z objaśnieniami i przepisami wykonawczymi, „Praca Socjalna" 1991, nr 1-2.

rodnych przypadków, stroną słabą jest otwarcie zbyt szerokiego pola dla arbitralności, a zatem i uznaniowości. Wprowadzenie pewnej „ramowej" definicji bezdomności mogłoby ograniczyć arbitralność w podejściu do tego zjawiska, bez zmniejszenia elastyczności, tam gdzie jest ona istotnie potrzebna. Sądząc po braku publikacji wyników badań statystycznych (GUS zapewne ich nie prowadzi), nie mamy także definicji bezdomności zoperacjonalizowanej przez polskich statystyków[3].

Poszukiwane określenie bezdomności nawiązywać będzie do wspomnianej już normy występującej w świadomości potocznej. Potrzebne są jednak uściślenia, usuwające niedookreśloność języka potocznego, umacniane przez te jego zastosowania, w których wyrażają się skrajnie odmienne postawy w stosunku do bezdomnych i bezdomności, w tym te, które obliczone są na rozbudzenie emocji i wywarcie odpowiedniego efektu publicystycznego. W rezultacie w obiegowym języku występują nieraz zbyt wąskie lub zbyt szerokie określenia bezdomności. Pierwsza z tych sytuacji występuje np. wtedy, gdy nie uznaje się za bezdomną osoby, która ma zameldowanie z prawem zamieszkiwania, pomimo że warunki rodzinne wykluczają taką możliwość. Przykładem może tu być także nieuznawanie za bezdomnych mieszkańców schronisk i noclegowni, ponieważ „mają oni dach nad głową". Za drugi ze wspomnianych wyżej przypadków można uznać nazywanie bezdomnością takich sytuacji życiowych, jak brak stałego zameldowania, zamieszkiwanie w wynajmowanej kwaterze czy przewidywana niemożność zaspokojenia swoich potrzeb mieszkaniowych w nieodległej przyszłości, po opuszczenia więzienia lub szpitala psychiatrycznego, po wygaśnięciu kontraktu o pracę itp. Za nadmierne rozciągnięcie pojęcia bezdomności przyjąć można także uznawanie za bezdomnych dzieci z domów dziecka oraz ofiary rodzinnych patologii („nie mają dokąd pójść"). Ów rozległy zakres sytuacji życiowych musi być z pewnością dostrzegany w analizach zjawiska bezdomności już ujawnionej („jawnej"), ponieważ często stanowi jej przedsionek. Te „przedsionkowe" formy bezdomności utrwalają się zresztą często na skutek zagrożenia bezdomnością jawną. Autor nie dysponuje wystarczającą liczbą danych, aby – choćby pobieżnie – oszacować liczbę osób dotkniętych w Polsce którąś z nie ujawnionych (potencjalnych) form tego zjawiska. W nazywaniu ich, jeśli posłużenie się pojęciem bezdomności będzie w ogóle uzasadnione, autor postuluje dołączanie do niego dodatkowych określeń, a więc, w zależności od kontekstu, stosowanie pojęć bezdomności potencjalnej lub społecznej (brak domu

---

[3] Brak wspólnej metodyki badań bezdomności, wynikający w dużej mierze z uchybień definicyjnych i braku uzgodnień w tym zakresie, sprawia, że statystyka bezdomności w krajach Unii Europejskiej także pozostawia wiele do życzenia. Dane zbiorcze publikowane przez FEANTSA nie są w pełni wiarygodne ani porównywalne. Por. I. Ogonowska, *Bezdomność w krajach Wspólnoty Europejskiej*, „Sprawy Mieszkaniowe" 1995, nr 1.

w sensie społecznym). Bez tychże dodatkowych określeń powinno ono odnosić się tylko do ujawnionych form tego zjawiska[4], pozostałe nie są bowiem bezdomnością w ścisłym rozumieniu tego pojęcia. Warto zauważyć, że autorzy socjologicznych badań na temat żebractwa, innej formy skrajnego ubóstwa, ze względów podobnych zapewne do wyżej podanych, nie uwzględnili w swoich badaniach „potencjalnych" żebraków, a tylko żebraków „faktycznych", już po wyjściu przez nich na ulicę[5].

Pojęć bezdomnego i bezdomności nie można definiować w oderwaniu od przyjętych w danym społeczeństwie norm kulturowych, określających warunki względnie „godziwego" i normalnego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. W kryterium kulturowym znajduje także swoje odbicie poziom rozwoju cywilizacyjnego, osiągnięty przez dane społeczeństwo. Z tego względu trudno wyobrazić sobie uniwersalną, ogólnoświatową definicję bezdomności, tak samo rozumianą na całym świecie. Definicja taka, jeśli miałaby się odnosić do społeczeństw z tego samego kręgu kulturowego i zbliżonego poziomu rozwoju, wydaje się znacznie łatwiej osiągalna. W przypadku społeczeństwa polskiego, gdzie brakuje około 1,5 miliona mieszkań i gdzie zwiększa się liczba młodych małżeństw z tego powodu zamieszkujących wraz z rodzicami[6], trudno uznać osoby pozbawione samodzielnych mieszkań za bezdomne (jak chcieliby „maksymaliści"). Zastosowanie kryterium kulturowego pozwala na zgodną z odczuciami większości społeczeństwa identyfikację „jądra", istoty zjawiska bezdomności, nie jest jednak wystarczające do celów diagnostycznych i naukowych. Dążąc do możliwej do osiągnięcia precyzji w określaniu sytuacji bezdomności, autor skupił uwagę na jej potocznie oczywistych formach, ustalając ich istotne, powtarzalne cechy. Podstawą do ich abstrahowania jest wiedza na temat bezdomności, uzyskana w rezultacie własnych badań empirycznych. Badania te umożliwiają ponadto poznanie „granicznych" form bezdomności (między bezdomnością a niebezdomnością). Cenna dla autora okazała się ponadto możliwość sprawdzenia przyjętego określenia w praktyce

---

[4] Pojęcia te do polskiej literatury przedmiotu wprowadziła najprawdopodobniej K. Wierzbicka, por. *Problem bezdomności w Polsce*, w: *Strefy niedostatku i nędzy mieszkaniowej w Polsce*, koord. E. Kuminek, IGPiK, Warszawa 1990. Pojęcie „jawnej" bezdomności (*visible homeless*) jest stosowane w USA i w krajach europejskich (np. w opracowaniach firmowanych przez FEANTSA).

[5] D. Niedźwiedzki, *Zostać żebrakiem*, w: *Żebracy w Polsce*, red. S. Marmuszewski, A. Bukowski, Kraków 1995.

[6] „Załamało się bowiem budownictwo mieszkaniowe oraz pojawiła się bariera dostępu do własnego mieszkania ze względu na ogromny wzrost cen. Około 1/3 młodych rodzin (mąż w wieku do 34 lat, a żona – do 30 lat) nie utrzymuje się samodzielnie i zamieszkuje wraz z rodzicami, podczas gdy jeszcze na początku dekady lat osiemdziesiątych był to wskaźnik rzędu 1/4 (GUS 1994)". Por. S. Golinowska, *Przemiany w warunkach życia polskich rodzin w okresie transformacji*, w: *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, PAN, Warszawa 1995, s. 60.

badawczej. Proponuję zatem następujące określenie: **bezdomność jest to sytuacja osób, które w danym czasie nie posiadają i własnym staraniem nie mogą zapewnić sobie takiego schronienia, które mogliby uważać za swoje i które spełniałoby minimalne warunki, pozwalające uznać je za pomieszczenie mieszkalne.**

Sformułowania użyte w powyższej definicji wymagają wyjaśnień. Za bezdomnych, przy istniejących w Polsce uregulowaniach prawno-instytucjonalnych, uważać można tylko osoby dorosłe, lub te dzieci, które znalazły się w sytuacji bezdomności wraz ze swoimi rodzicami lub prawnymi opiekunami. W praktyce zdecydowana większość bezdomnych dzieci przebywa w ośrodkach samorządowych lub pozarządowych instytucji, udzielających schronienia samotnym matkom z dziećmi. Ujawnienie przypadku bezdomności dziecka, zwłaszcza bez dorosłego opiekuna, powinno wiązać się z automatycznym przerwaniem tego stanu przez skierowanie go do stosownej instytucji wychowawczej.

Zasadniczo za bezdomnych (w Polsce), w ścisłym rozumieniu tego pojęcia, uważać można tylko osoby z obywatelstwem polskim lub osoby posiadające zezwolenie na pobyt stały, albo status uchodźcy. Tym osobom przysługuje pomoc w rozumieniu obowiązującej obecnie ustawy o pomocy społecznej[7]. Osoby nie posiadające takiego statusu, nawet jeśli pozostają bez dachu nad głową, powinny być postrzegane przede wszystkim jako nielegalni imigranci (co samo przez się nie ogranicza ich prawa do stosownej dla nich pomocy humanitarnej). Znaczącej części przebywających w Polsce nielegalnych imigrantów, którą stanowią rumuńscy Cyganie, nie można uważać za bezdomnych także dlatego, że warunki zaspokajania ich potrzeb mieszkaniowych, które potrafią zapewnić sobie w budowanych przez siebie prowizorycznych osiedlach, nie odbiegają zasadniczo od przyjętych w ich kulturze wzorów normalnego zaspokajania potrzeb tego rodzaju. Przypadki bezdomności osób mających prawo stałego pobytu w Polsce lub status uchodźcy zdarzać się mogą jedynie sporadycznie i w znaczącym stopniu nie rzutują na występujący u nas problem bezdomności[8].

---

[7] Por. jednolity tekst Ustawy o pomocy społecznej z 29 listopada 1990 r. (po nowelizacjach), „Rzeczpospolita" 1996, nr 192, dział I, art 2b.

[8] W latach 1993-1995 status uchodźcy w RP uzyskało 492 cudzoziemców, przy czym część z nich (liczba nie znana autorowi) opuściła już Polskę. Począwszy od złożenia wniosku o jego nadanie, mogą oni przebywać w jednym z przeznaczonych dla nich ośrodków – por. *Uchodźcy*, UNHCR nr 1, czerwiec 1996. Wraz z decyzją o nadaniu statusu, uchodźcy uzyskują tzw. Genewski Dokument Podróży, w zasadzie równoważny paszportowi – uprawnia do wyjazdu za granicę, choć w niektórych krajach wymaga się od legitymujących się tego rodzaju paszportem posiadania wizy. Prawo stałego pobytu w Polsce uzyskują osoby mające szanse na „zakorzenienie" w naszym kraju (praca, rodzina), a więc nie potencjalni bezdomni.

Za bezdomne mogą być uznawane osoby nie posiadające wystarczających środków do samodzielnego rozwiązywania swoich problemów mieszkaniowych, np. poprzez wynajęcie pokoju. Przy dokonywaniu oceny tejże wystarczalności uwzględniona musi być m.in. ustawowa zasada niewliczania do dochodów bezdomnego zasądzonych od niego kwot świadczeń alimentacyjnych. Inną kwestią jest oczywiście rozważenie możliwości wprowadzenia pewnej odpłatności niektórych osób uzyskujących regularne dochody za korzystanie ze schronisk samorządowych[9], zwłaszcza że została już ona pozytywnie rozstrzygnięta w większości schronisk pozarządowych. Ustawowy próg dochodowy, uprawniający do bezzwrotnych świadczeń społecznych, w tym z tytułu bezdomności, w praktyce nie jest i nie może być stosowany jako kryterium oceny zaistnienia sytuacji bezdomności. Nie ów ustawowy „świadczeniowy" próg, obliczany dla osób niebezdomnych, a realna możliwość samodzielnego rozwiązania swoich problemów mieszkaniowych, uwzględniająca koszty utrzymania i wynajęcia np. pokoju w kwaterze prywatnej, może być takim kryterium. Wiele osób dysponujących mniej lub bardziej regularnymi dochodami (emerytura, renta, zasiłek dla bezrobotnych, praca stała lub dorywcza) nie przestaje być przez ten fakt bezdomnymi[10]. Chociaż ustanowienie progu dochodowego uprawniającego do pobytu w schroniskach samorządowych wydaje się celowe, to trzeba zauważyć, że także ten specjalny próg nie mógłby stanowić jednoznacznej granicy stanu bezdomności. Oprócz niewystarczalności środków, realną możliwość zakończenia stanu bezdomności współwarunkować bowiem może także ograniczenie zdolności do samodzielnego życia, spowodowane m.in. zniedołężnieniem, chorobą, zaburzeniami osobowościowymi, a także np. więzienną przeszłością (wynajęcie kwater przez te osoby może być problemem nie tylko finansowym). W praktyce przypadki mieszkańców schronisk dla bezdomnych, osiągających dochody dające im szanse na samodzielne życie (najczęściej z tytułu pracy), należą do sporadycznych. Osób tych w zasadzie nie można już uznawać za bezdomnych, lecz za osoby korzystające ze szczególnej formy pomocy, ułatwiającej im przejście do pełnej samodzielności. Regułą jest natomiast współwystępowanie bezdomności z brakiem wystarczających lub jakichkolwiek środków do życia.

W zaproponowanej wyżej definicji bezdomności uwzględnia się „teraźniejszość" tego stanu, a nie fakt jego wystąpienia w przeszłości ani prawdopodobieństwo wystąpienia w przyszłości. Nie każdy fakt czasowego

---

[9] Obowiązujaca Ustawa o pomocy społecznej określa waloryzowany próg dochodowy, powyżej którego wykluczone jest udzielanie całkowicie bezzwrotnej pomocy z tytułu bezdomności; por. „Rzeczpospolita" 1996, nr 192, dział I, art. 3,4,5, także dział I, art. 2a.

[10] Zauważyć warto, że wynajmującym kwatery prywatne nie przysługują dodatki mieszkaniowe; por. Ustawa o najmie i dodatkach mieszkaniowych z 11 października 1994 r. Dz.U. nr 105.

pozostawania „bez dachu nad głową" wystarcza do orzeczenia sytuacji bezdomności. **Jest ona bowiem stanem ewidentnej i względnie trwałej deprywacji potrzeb mieszkaniowych, w sytuacji gdy dotknięta nią osoba nie jest w stanie jej zapobiec. Tego rodzaju brak możliwości zaspokajania potrzeb mieszkaniowych zawsze wiąże się z poważnym upośledzeniem psychicznego i społecznego funkcjonowania człowieka.**

Możliwość uznania danego lokalu mieszkalnego za swój uzależniona jest ogólnie od posiadania prawa do jego legalnego użytkowania, a także od sytuacji społecznej, w jakiej dana osoba znajduje się, użytkując tenże lokal. Sytuacje prawna i społeczna mogą łącznie określać okoliczności braku własnego dachu nad głową (swoiste dla każdego przypadku), mogą też wytwarzać je samoistnie. Jakkolwiek w większości przypadków bezpośrednią przyczyną bezdomności jest nieposiadanie prawa do użytkowania jakiegokolwiek lokalu mieszkalnego (lub jego części), to trzeba zauważyć, że bezdomność jest przede wszystkim zjawiskiem społecznym, nie poddającym się opisowi w kategoriach czysto prawniczych. Ani formalne prawo do zamieszkiwania w danym lokalu, ani brak takiego prawa nie przesądzają o fakcie bycia lub nie bezdomnym. Złe stosunki ze środowiskiem społecznym, najczęściej konflikty i patologie rodzinne, czynią z punktu widzenia wielu osób bezsensownym egzekwowanie ich prawa do współzamieszkiwania. Możliwe są także sytuacje zaspokajania potrzeb mieszkaniowych bez przeszkód, pomimo braku zameldowania i formalnego prawa do zamieszkiwania w danym lokalu mieszkalnym.

Poczucie nieposiadania swojego dachu nad głową, istotne w definicji bezdomności, jest oczywiście subiektywne i stopniowalne[11]. Jako element definicji bezdomności może być jednak zoperacjonalizowane, przekracza bowiem w przypadku bezdomności pewien uchwytny stan krytyczny. Stanem tym jest znalezienie się „na bruku", brak możliwości normalnego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Niezależnie od pośrednich i bezpośrednich przyczyn tej sytuacji poczucie braku własnego dachu nad głową ma obiektywne potwierdzenie i jest zgodne ze stanem faktycznym.

W zaproponowanej definicji bezdomności za kryterium jej stwierdzenia uznaje się także minimalne warunki, pozwalające uznać wykorzystywany na schronienie obiekt za pomieszczenie mieszkalne. Aby mógł on takie warunki spełniać, powinno być w nim możliwe zaspokajanie typowych potrzeb egzystencjalnych człowieka, w tym minimalnego przynajmniej poczucia intymności i wyłączności. Sprecyzowanie i drobiazgowe wyszczególnienie owych warunków jest bardzo trudne i nie rozstrzyga wątpliwości pojawiających się w różnych przypadkach „granicznych". O ile nie ma wątpliwości

[11] Ch. Jencks zwraca uwagę, że posiadanie domu wiąże się z prawem do przebywania w nim i oddalania od niego obcych. Dom uważa za przestrzeń prywatną. Por. Ch. Jencks, *The Homeless*, Harvard University Press 1994, s. 4.

w identyfikacji sytuacji bezdomności, gdy potrzeby paramieszkaniowe zaspokajane są pod gołym niebem lub w takich obiektach przeznaczonych do celów niemieszkalnych, jak dworce, kanały ciepłownicze, klatki schodowe itp., to zdarzają się sytuacje, kiedy relatywnie bardzo niski standard cywilizacyjny i brak formalnego adresu (zameldowania) nie przesądzają tejże identyfikacji. Osoba mieszkająca w prymitywnej chacie na własnej działce budowlanej (słusznie) postrzegana będzie jako bez domu, ale niebezdomna. Podany przykład potwierdza zarazem, że atrybutem bezdomności jest brak zasobów materialnych, w postaci pieniędzy lub dających się spieniężyć dóbr, stwarzających osobie znajdującej się w trudnej sytuacji mieszkaniowej pewne pole manewru i kontroli istniejącej sytuacji.

Jako użyteczne rozróżnienie dwóch kategorii bezdomnych wprowadzić warto, za Ch. Jencksem, umowne pojęcia bezdomnych „ulicznych" (*street homeless*), przebywających poza schroniskami, oraz bezdomnych „schroniskowych" (*shelter homeless*), przebywających w różnego typu schroniskach[12]. Autor artykułu zgadza się z przekonaniem Ch. Jencksa o względności tego rozróżnienia, wynikającej z przemiennego „zamieszkiwania" tych samych bezdomnych „na ulicy" i w schroniskach (nieraz okresowo także w innych miejscach) i jego precyzji tylko w odniesieniu do danej nocy. W odróżnieniu od Jencksa nie uznaje jednak tej względności za całkowitą, a obydwu wyodrębnionych kategorii bezdomnych za różniące się tylko (lub przede wszystkim) miejscem spędzenia ostatnich nocy. Przynajmniej w polskich realiach charakterystyka obu tych kategorii, zwłaszcza za sprawą ich „twardych", stałych uczestników, jest w niektórych elementach odmienna. Do najważniejszych różnic należy: pewna nadreprezentacja bezdomnych poszukiwanych przez policję („na bębnie") w kategorii pozaschroniskowej, większy w nich udział „czynnych" alkoholików[13] i osób nie planujących w najbliższej przyszłości zmiany sposobu życia. Wśród bezdomnych „schroniskowych" częściej zdarzają się natomiast osoby poszukujące stałej pracy i rokujące nadzieje na powrót do społeczeństwa, a także zniedołężniałe i schorowane, trwale zdane na pomoc społeczną.

Z powyższych stwierdzeń jasno wynika, że autor artykułu uznaje osoby zamieszkujące różnego typu schroniska i noclegownie za bezdomne, pomimo, że mają tam zapewniony dach nad głową, przynajmniej w porze nocnej, oraz (w różnym zakresie) możliwość zaspokojenia innych swoich potrzeb bytowych. Przemawia za tym kilka względów. Należy do nich „statutowa" namiastkowość w zaspokajaniu normalnych potrzeb mieszkaniowych, proponowana przez

---

[12] Ibidem; Ch. Jencks posługuje się także pojęciem *visible homeless*, w znaczeniu zbliżonym do tego, jakie K. Wierzbicka (op.cit.) nadała zastosowanemu przez siebie pojęciu „jawnych" bezdomnych.

[13] W schroniskach przestrzegany jest na ogół regulaminowy zakaz spożywania alkoholu.

typowe schroniska (zwłaszcza noclegownie), w tym ograniczone i w różny sposób reglamentowane prawo do pobytu, brak intymności i wpływu na dobór współlokatorów, ograniczone prawo posiadania i osobistego użytkowania niektórych przedmiotów i sprzętów. O zasadności uznania osób przebywających w schroniskach za ciągle bezdomne przemawia także ukształtowana już norma kulturowa, na podstawie której opinia publiczna nie uznaje pobytu w nich za normalny sposób zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. W kontaktach z otoczeniem społecznym, w tym przy poszukiwaniu pracy, mieszkańcy typowych schronisk są jednoznacznie identyfikowani jako bezdomni, z całymi konsekwencjami tego faktu (stygmatyzacja). Jakkolwiek powyższa kwalifikacja zgodna jest z odczuciami większości społeczeństwa i nie kwestionowana w poważnej polskiej i zagranicznej literaturze przedmiotu, zauważyć trzeba pojawianie się głosów jej przeciwnych[14]. I tak Ch. Jencks, przyjmujący zakresowo podobną do zaproponowanej tu definicję bezdomności, odwołując się do realiów amerykańskich, oprócz „zwykłych" schronisk za typowe miejsce pobytu bezdomnych uznaje także pewną ich, u nas nie istniejącą, formę – hotele socjalne (*welfare hotels*)[15]. Według J. Moore, D. Cantera, D. Stockleya i M. Drake, odnoszących swój sposób rozumienia bezdomności do realiów brytyjskich, bezdomni „uliczni", będący dla opinii publicznej synonimem bezdomnego, tworzą jedynie wierzchołek góry lodowej. W istocie liczba pozostałych bezdomnych, za których uważają oni praktycznie wszystkich ludzi wbrew swej woli nie posiadających stałego miejsca zamieszkania i zamieszkujących przede wszystkim w różnego typu schroniskach, jest 35 razy większa od liczby bezdomnych „ulicznych"[16].

W dyskusji na temat ogólnej zasady, jak się wydaje merytorycznie przesądzonej, umyka istotnie trudny do zakwalifikowania problem sytuacji „granicznych". Występują one zwłaszcza w niektórych „autorskich", pozarządowych instytucjach udzielających schronienia bezdomnym (np. „Barka", „Chleb Życia", „Przystań"), choć nierzadko zdarzają się także w schroniskach komunalnych. Trudna do rozstrzygnięcia jest kwalifikacja (bezdomny – niebezdomny) sytuacji niektórych wielokrotnych lub wieloletnich mieszkańców tych samych schronisk, którzy, zapewne z braku alternatyw życiowych, czują się w nich względnie zadomowieni i bezpieczni. Jeszcze trudniejszy problem oceny powstaje, gdy instytucje udzielające schronienia oferują swoim podopiecznym względne poczucie bezpieczeństwa i możliwość wieloletniego pobytu (np. samotne matki z dziećmi w domach wspólnoty „Chleb Życia") czy

---

[14] Np. wypowiedź prof. Z. Dulczewskiego w czasie obrad konferencji Instytutu Socjologii UAM (Czerniejewo 28 - 29 kwietnia1994 r.), która zyskała aprobatę części uczestników dyskusji.

[15] Ch. Jencks, op. cit., s. 7.

[16] J. Moore, D. Canter, D. Stockley, M. Drake, *The Faces of Homelessness in London*, Dartmouth 1995, s. 1.

wręcz życie w stosunkowo stabilnych wspólnotach, nie nakładających obowiązku usamodzielnienia się (np. wspólnoty fundacji „Barka"). Określenie ustabilizowanej części mieszkańców tych instytucji mianem bezdomnych istotnie wydaje się dyskusyjne. Akceptacja przez niektórych podopiecznych długotrwałego pobytu w nich związana jest głównie z brakiem alternatyw życiowych. Długotrwałość pobytu wiąże się także z tym, że wspomniane instytucje, często „programowo", podejmują się również zadania resocjalizacji mieszkańców. W przypadku „Barki" proponowany jest ponadto pewien sposób życia, który może być zarówno etapem w życiu podopiecznych, jak i sposobem na życiowe ustabilizowanie się w pararodzinnej wspólnocie. Zdaniem T. Sadowskiego, założyciela i pomysłodawcy „Barki", wyrażonym w rozmowie z autorem artykułu (23 sierpnia 1996 r.), ustabilizowani uczestnicy wspólnot nie mogą już być uważani za bezdomnych, a raczej za ludzi „wyciągniętych" z bezdomności. Na aktualnym etapie badań autor artykułu nie podejmuje się rozstrzygnięcia, których i czy w ogóle uczestników tego typu wspólnot można uznawać za niebezdomnych (brak danych na temat ich samoidentyfikacji, a także na temat sposobu ich postrzegania przez otoczenie społeczne), nie rezygnując jednak ze stwierdzenia, że pewna narzucona przez życie nieostrość definicji bezdomności, spowodowana występowaniem tych czy innych sytuacji „granicznych", ma poważniejsze konsekwencje tylko w dyskusji nad sposobami pomocy społecznej dla bezdomnych. Ze względu na stosunkowo małą liczbę tychże granicznych przypadków, w porównaniu z całą populacją schroniskowych i pozaschroniskowych bezdomnych, nie będzie ona miała większego wpływu np. na opis skali i geografii tego zjawiska w Polsce.

Oprócz zaproponowanego wyżej, w dużym stopniu względnego, podziału ogólnej populacji bezdomnych na schroniskowych i pozaschroniskowych (za Jancksem: „ulicznych") w konkretnych przypadkach rozważać można oczywiście także inne jej typologie. W pracy tej warto ustosunkować się do tych rozróżnień, które zakładają pewne ogólne rozumienie zjawiska bezdomności, a więc pewną jego ogólną definicję. Do fenomenu polskiego sposobu klasyfikowania ogólnych przyczyn zjawiska bezdomności, nie spotykanego w społeczeństwach, gdzie wiedza na temat bezdomności jest lepiej ugruntowana, należy traktowanie jej jako stanu wybranego („bezdomni z wyboru") przez dużą część lub nawet większość osób bezdomnych. I tak, o ile A. Duracz-Walczak w artykule z 1992 r. wspomina, że wśród „bezdomnych znajduje się pewna trudna do oszacowania liczba osób, które upodobały sobie życie nie poddające się żadnym rygorom (bezdomni „dobrowolni")[17], to w opublikowanych równolegle w końcu 1993 r. artykułach A. Chrapkowskiej-Zie-

[17] A. Duracz-Walczak, *Zarys zasad polityki społecznej wobec bezdomnych w świetle ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej*, „Praca Socjalna" 1992, nr 3.

lińskiej i M. Pisarskiej kategoria bezdomnego „z wyboru" jest już członem dychotomicznego podziału całej populacji bezdomnych, a więc podziału ich na tych, którym odpowiada „taki" tryb życia, i tych, którzy pragną zmienić swoją sytuację, będąc bezdomnymi z przymusu[18]. Bardziej rozbudowana i szerzej uzasadniana klasyfikacja M. Pisarskiej zastosowana została w opracowaniach ministerialnych (MPiPS)[19]. Ten szeroko, a niesłusznie podzielany pogląd na temat bezdomności wyraziła m.in. także E. Zaleska[20].

Upowszechnienie się w Polsce, także w myśleniu naukowym, stereotypu dobrowolnej bezdomności „znacznej" części ludzi bez dachu nad głową, możliwe jest na skutek nadmiernego skupienia się na ich bieżących zachowaniach oraz strategiach i postawach życiowych, bez wnikania w ich społeczne i ekonomiczne uwarunkowania. Na tym poziomie, a często jest to poziom powierzchownie i źle interpretowanych zachowań, przekonania o bezdomności jako wybranym, a zatem preferowanym sposobie życia, mogą znajdować swoje uzasadnienia. Co więcej, wielu praktyków pomocy dla bezdomnych i samych bezdomnych (najczęściej zresztą oceniają oni w ten sposób innych, nie siebie) podziela pogląd, że wielu bezdomnym ten stan „pasuje", m.in. dlatego, że ze zbyt małą determinacją starają się o jego zmianę. Wystarczy jednak porozmawiać z owymi „dobrowolnymi" bezdomnymi, aby dowiedzieć się, że ich największym marzeniem jest posiadanie własnego dachu nad głową, bezdomność zatem nie jest wybierana.

Nie ma wątpliwości, że wielu, zapewne nawet większość znalazła się w tej sytuacji na skutek popełnionych przez siebie błędów życiowych, niekiedy strategicznych, i obecnie nie robią wszystkiego co możliwe, aby się z niej wydobyć. Rozumowanie to może się jednak odnosić do ludzi, którzy przebyli normalny proces socjalizacji oraz potrafią właściwie oceniać i rozwiązywać swoje problemy życiowe. Nieumiejętność nawiązywania trwałych więzi społecznych, w tym rodzinnych, zaburzenia i niedorozwojowe defekty osobowościowe, które są udziałem zdecydowanej większości tzw. bezdomnych z wyboru, wpływają na podejmowane przez nich decyzje życiowe, ale z pewnością nie są one wybierane przez nich. Z praktyki wiadomo, że przypadki bezdomności, jako konsekwencji wybranego sposobu życia, bywają nieraz szczególnie ewidentne. Przedmiotem wyboru nie jest jednak bezdomność jako taka (autor nigdy nie zetknął się z takim przypadkiem), ale inne „wartości" kształtujące strategie życiowe, takie jak ucieczka od zobowiązań (np.

---

[18] M. Pisarska, *Bezdomni w Łodzi. Analiza socjologiczna*, „Polityka Społeczna" 1993, nr 11/12; A. Chrapkowska-Zielińska, *Schronisko dla bezdomnych w Bydgoszczy*, ibidem.

[19] „Zarys modelowych rozwiązań w dziedzinie bezdomności w Polsce", opracowanie zespołu pracowników ministerstwa, w składzie: T. Uliasz, W. Bednarska, J. Kobiak.

[20] „[...] znaczną część tej grupy stanowią ludzie, którzy ze względów psychologicznych i socjologicznych [? przyp. autora] sami wybrali ten sposób życia"; por. E. Zaleska, *Badania bezdomności w Polsce*, „Sprawy Mieszkaniowe" 1995, nr 1.

alimentacyjnych) czy zachowanie możliwości picia alkoholu, a często jedno i drugie. Warto także zauważyć, że w wielu przypadkach przyjęcie stylu życia „z dnia na dzień", na przetrwanie, mogące sugerować „wybór" bezdomności, jest tylko sposobem przystosowania się, reakcją na sytuację braku realnych szans wyjścia ze stanu bezdomności.

Pisząc o „fenomenie" przyjętego w Polsce sposobu myślenia na temat bezdomności, polegającego na uznaniu jej za stan wybrany przez dużą część bezdomnych, autor nie chciał oczywiście sugerować, że pojawił się on całkowicie bez przyczyny i że poza Polską ten styl myślenia w ogóle się nie zaznacza. Zdaniem autorów cytowanej już pracy *The Faces of Homelessness in London*, tego typu poglądy często reprezentowane są przez rządy i wyrażane przez niektórych polityków. Ustosunkowując się do wypowiedzi R. Reagana, w której uznał on „ulicznych" bezdomnych za bezdomnych z wyboru (*by choice*), potraktowali oni ją jednak jako próbę uwolnienia się od odpowiedzialności za zaistniałą sytuację[21]. Istotnie, przekonanie o dobrowolności bezdomności stanowić może znakomite uzasadnienie nie tylko dla odmówienia im pomocy, ale także „ślepej" agresji przeciw nim. Warto zauważyć, że w świetle przyjętej wyżej definicji, w której bezdomność uznaje się za stan utrzymujący się wbrew woli osób bezdomnych, w pojęciu „bezdomnego z wyboru" występuje sprzeczność logiczna. Można zatem wnioskować na podstawie tego założenia, że bezdomny „dobrowolny", jeśli taki typ w ogóle realnie istnieje, nie może być uznany za *sensu stricto* bezdomnego, a raczej za włóczęgę lub za człowieka, którego problemem nie jest brak mieszkania, a społeczne nieprzystosowanie czy wręcz choroba psychiczna. W przypadku osób reprezentujących ten typ społecznego nieprzystosowania przydzielenie im mieszkań nie stanowi żadnego rozwiązania, prowadzić może natomiast do tragicznych następstw.

Zbliżony do wyżej wyrażonego pogląd na kwestię dobrowolności bezdomności wyraziła siostra M. Chmielewska, kierująca domami wspólnoty „Chleb Życia"[22]. Podobny pogląd, w odniesieniu do żebraków, reprezentują także autorzy badań na ich temat w cytowanej już publikacji[23].

Definiując zjawisko bezdomności lub raczej ogólnie je oceniając pamiętać trzeba, że są różni bezdomni i różne drogi do znalezienia się w tym stanie. Nawet jeśli wiadomo, że w wielu przypadkach bezdomności jest ona

---

[21] J. Moore, D. Canter, D. Stockley, M. Drake, op.cit., s. 9.

[22] *Bezdomność, nędza i opuszczenie może spotkać każdego. Nigdy nie bywa to wybór: a teraz zostanę nędzarzem na dworcu*, rozmowa W. Tochmana z siostrą M. Chmielewską, „Gazeta Wyborcza" z 23-26 grudnia 1995.

[23] „W trakcie badań nie spotkaliśmy osoby, która chciałaby być żebrakiem, nawet jeżeli w danej chwili nie widziała innej możliwości pozyskiwania środków do życia"; por. D. Niedźwiedzki, op. cit., s. 109.

rezultatem wcześniej dokonanych przestępstw, alkoholizmu, nieprzystosowania społecznego itp., nie można jej traktować jako dewiacji, a samych bezdomnych jako dewiantów. Negatywna ocena bezdomnych, powszechna, jako rezultat naznaczenia społecznego, jest ogólnie nie uzasadniona, choć o tyle zrozumiała, że ukształtowana poprzez obserwację najbardziej spektakularnych form bezdomności („ulicznej"). Zaproponowanego wyżej sposobu definiowania zjawiska bezdomności, w tym określenia jego zakresu, nie traktuje autor jako formuły zamkniętej i skończonej. Pozostaje ona otwarta nie tylko na zmiany, jakie niesie ze sobą teraźniejszość, ale także na uwagi krytyczne osób zainteresowanych podjętą tu problematyką.

OBDACHLOSIGKEIT IN POLEN
Ein Versuch der Definierung dieser Erscheinung

Zusammenfassung

In dem Artikel hat man versucht, die Erscheinung der Obdachlosigkeit im gegewärtigen Polen zu definieren. Bei der Suche nach der Definition berief sich der Vesfasser auf die bereits existierenden Denkmuster über die Obdachlosigkeit in Polen. Er berücksichtigte in einem bestimmten Grade auch die Weltliteratur dieses Problems betreffend. In der Definition wurde die in Polen gültige kulturelle Norm berücksichtigt, die die Bedingungen des „menschlichen" und normalen Befriedigung der Wohnbedürfnisse bestimmt, sowie typische Formen dieser Erscheinung in Polen. Zu den wichtigsten Elementen der vorgeschlagenen Definition der Obdachlosigkeit gehört die Festellung, daß es die Situation des Mangel an Unterkunft ist, die man als eigene Wohnung bezeichnet kann und welche das Minimum erfüllt, was es erlaubt, die Wohnunterkunft als solche zu betrachten. Anhand von eigenen Untersuchungen beurteilt der Verfasser negativ die umlaufenden Überzeugungen über die Freiwilligkeit der Obdachlosigkeit. Es ist für ihn eine Situation, die die Obdachlosen zu einem bestimmten Zeitpunkt nicht verhindern können. Das Finden einer entsprechender Definition der Erscheinung der Obdachlosigkeit ist eine dringende und wichtige Aufgabe. Ohne dieser Definition ist es nicht möglich eine Antwort auf die in diesem Zusammenhang gestellten Fragen zu finden zB. die Zahl der Obdachlosen in Polen festzulegen.